

Wolsza, Tadeusz

"40 lat ze 'Słowem'", pod. red. J.
Wójcika, Warszawa 1987 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/3, 139-141

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ryzowanych i nieautoryzowanych i wkomponowanie ich, po zweryfikowaniu, w materiał archiwalny. Stanowią one już nie ornament narracyjny, ale stały się w wydaniu Natansona elementem metody naukowej i pisarskiej.

Danuta Grzelewska

40 lat ze „Słowem”, pod red. J. Wójcika, Warszawa 1987, ss. 382, il.

W 1987 r. „Słowo Powszechne” obchodziło swój jubileusz: w marcu minęło 40 lat od ukazania się pierwszego numeru pisma. Rocznica stała się okazją do przygotowania okolicznościowego wydawnictwa, które ukazało się staraniem Instytutu Wydawniczego PAX. Zabieg to w praktyce dziennikarskiej często spotykany i od dawna wykorzystywany. Z ostatnich przykładów można by wymienić choćby rocznicowe publikacje poświęcone „Kurierowi Polskiemu” i „Gazecie Olsztyńskiej”.

Zebrany w omawianym tomie materiał, w większości dokumentalny (wywiady, artykuły wspomnieniowe, relacje, notatki, wykazy, spisy itp.), wydawcy podzielili na cztery tematyczne części: 1) Czas pionierów, 2) Wspomnienia z oddziałów „Słowa”, 3) Kontynuacje, 4) Biografia „Słowa Powszechnego” 1947—1987.

Już tylko pobieżny przegląd tytułów poszczególnych części i rozdziałów pozwala zorientować się w zasadniczych zamierzeniach wydawców. Otóż skupili oni uwagę przede wszystkim na historii czasopisma oraz starali się uchwycić pierwsze lata pracy redakcji, pomieścili w tomie materiały poświęcone terenowym oddziałom gazety, wreszcie ukazali problemy redakcji i pisma w czasach nam najbliższych. Ukoronowaniem tej ostatniej kwestii jest szczegółowy wykaz pracowników „Słowa” z dnia 1 listopada 1986 r. Zatrudnionych wówczas było: 106 dziennikarzy, 33 pracowników administracyjno-technicznych i 6 stałych współpracowników.

Pierwszy numer „Słowa Powszechnego” (nazwę — jak na s. 31 podaje Stanisław Briesemeister — wymyślił sam Bolesław Piasecki) ukazał się 22 marca 1947 r. Odnotować należy fakt, iż pomysł założenia katolickiego dziennika o takim profilu dojrzał już od 1945 r. Najwięcej informacji i danych odnośnie do pierwszych trudnych lat krystalizowania się redakcji i wykształcenia się charakteru pisma wnoszą zwłaszcza wspomnienia Zygmunta Przetakiewicza, Zofii Kobyłańskiej, Stanisława Briesemeistera i Mieczysława Lipko. Warto więc wyłowić z pomieszanych w pierwszej części relacji choćby kilka ciekawszych fragmentów. Na początku w skład redakcji wchodziłi głównie ludzie, którzy przed i w czasie wojny byli związani z Obozem Narodowo-Radykalnym i Konfederacją Narodu Polskiego. W wyniku rozmów prowadzonych z rządem (przełom lat 1946/1947) uzyskali oni zgodę na wydawanie drugiego, po „Dziś i jutro”, pisma. Jednak już od początku, podobnie zresztą jak i w innych redakcjach, rozpoczęły się kłopoty grupy inicjatorów. „Słowo” nie posiadało odpowiedniego lokalu i funduszy. Jak wspomina Z. Kobyłańska (s. 26), Z. Przetakiewicz „urzędował w pokoiku przerobionym z łazienki”. Natomiast w celu zdobycia środków finansowych najwyczejniej zastawiano biżuterię, którą następnie w karkołomny sposób odzyskiwano — gdy, oczywiście, były pieniądze! Chcąc jak najszybciej pokonać piętujące się trudności, a zwłaszcza zachęcić społeczeństwo do lektury gazety, sami dziennikarze „Słowa” wypełniali rolę kolporterów. Było tak np. w 1948 r., kiedy to wypożyczoną ciężarówką członkowie redakcji udali się do Gniezna, aby

podczas uroczystości ku czci św. Wojciecha rozpropagować specjalny numer pisma i pozyskać nowych czytelników. Oddajmy raz jeszcze głos Z. Kobyłańskiej (s. 29): „Przenikaliśmy w tłum zebranych ludzi, proponując im nasze gazety [„Słowo Powszechne” oraz „Dziś i jutro”]. Przyglądano się nam ze zdziwieniem, ale kupowano prasę, wypytujac jednocześnie, kim jesteśmy”. Doprawdy, abstrahując od przyczyn takiego postępowania, jest to bodaj najlepsza metoda popularyzowania własnego pisma. Czytelnik miał bowiem okazję poznać nie tylko gazetę, ale i jej twórców — co mogło w przyszłości procentować.

Niebawem po redakcji warszawskiej zawiązały się oddziały terenowe „Słowa Powszechnego”: w łodzi, Kielcach, Krakowie, a także na Warmii i Mazurach oraz na Śląsku. W powołanie prowincjonalnych oddziałów „Słowa” zaangażowanych było wielu wybitnych przedstawicieli życia kulturalnego, politycznego i naukowego. Tak np. na Karmii i Mazurach wśród założycieli był m.in. wnuk Wojciecha Kętrzyńskiego. Natomiast w Opolu szczególnie zasłużył się Kazimierz Malczewski — działacz „Sokoła”, współorganizator Związku Polaków w Niemczech.

W pierwszych latach po wojnie „Słowo Powszechne” najwięcej uwagi poświęcało pięciu węzłowym zagadnieniom (s. 16): 1) pokojowi wewnętrznemu, 2) integracji Ziem Zachodnich z resztą kraju, 3) stosunkom Kościół—Państwo, 4) obronie rodziny, 5) repatriacji Polaków z ZSRR. W celu przyciągnięcia czytelników drukowano powieści sensacyjne, np. *Dzień szakala*, *Francuski łącznik*, *Płonący wieżowiec*.

„Słowo Powszechne” towarzyszyło także wszystkim doniosłym wydarzeniom religijnym i kościelnym. Szczególnie wiele miejsca, co zrozumiałe, poświęcano pielgrzymkom papieża Polaka. W tym miejscu nasuwa się pewna uwaga: szkoda, że redakcja nie pokusiła się o przeprowadzenie sondażu, jak czytelnicy oceniają wartość przekazywanych informacji. Moja sugestia nie odnosi się tylko do pielgrzymek Jana Pawła II.

Interesujący jest problem, jaką popularnością cieszyło się i cieszy obecnie „Słowo Powszechne”? Czy rzeczywiście jest to gazeta wyłącznie „dla starszych kobiet”? Według danych z 1984 r. (s. 111—112), pismo ma największy w kraju odsetek stałych czytelników: na 100 osób aż 70 to stali nabywcy „Słowa”, ale także wśród 100 czytelników 57 osób to kobiety. 20% stanowią czytelnicy do 30 lat, 33% — czytelnicy w przedziale 31—50 lat, 47% — czytelnicy powyżej 50 lat. Przytoczone powyżej wyniki mają jednak swoją wymowę.

Jak wynika z załączonej w książce dokumentacji, w ciągu całej swojej czterdziestoletniej historii „Słowo Powszechne” użyczyło miejsca wielu literatom, pisarzom, uczonym i działaczom społeczno-politycznym. Byli wśród nich m.in.: K. Iłakowiczówna, Z. Kossak, E. Szelburg-Zarębina, L. M. Bartelski, A. Bocheński, W. J. Grabski, K. Koźniewski, J. Kostrzewski, K. Makuszyński, E. Męclewski, A. Micewski, K. Pruszyński, S. Strumph-Wojtkiewicz, K. Tymieniecki, Z. Wojciechowski, J. Zawieyski i M. Żywczyński. Z działem sportowym redakcji do 1 września 1947 r. związany był Leopold Tyrmand.

Omawiane książki należy wystawić wysoką notę. Jak przystało na tego typu edycję, została wydana solidnie i rzetelnie (szczególnie dobrej klasy papier). Narrację doskonale ilustrują, a nawet wzbogacają liczne i czytelne fotografie (m.in. spotkanie członków redakcji z Bolesławem Bierutem, fotoreportaże: z wizyty Ch. de Gaulle’a, z pielgrzymek Jana Pawła II, z pogrzebu B. Piaseckiego) oraz o dramatycznej wymowie apele dotyczące uprowadzenia szesnastoletniego Bohdana Piaseckiego — syna przewodniczącego Zarządu Stowarzyszenia PAX.

Wydawcom udało się zgromadzić interesujący i bogaty zestaw wspomnień dziennikarzy „Słowa Powszechnego”: zarówno tych z dużym dorobkiem oraz sta-

żem, jak i młodszych i początkujących. Konfrontacja ich relacji pozwala czytelnikom porównać pracę dziennikarzy tuż po wojnie z obecną. Można mieć wszakże do redaktorów temu drobne zastrzeżenia: nie umieszczono np. w pracy materiałów odnoszących się do działalności redaktorów opracowujących kąciki dla hobbystów. Wszakże „Słowo” od dłuższego czasu prowadzi niewielkie, ale ciekawe działy dla kolekcjonerów („Zbieramy—zamieniamy”, filatelistyczny), czy też dla szachistów. Ten ostatni cieszył się zawsze dużą popularnością, o czym przekonuje liczna frekwencja podczas korespondencyjnych turniejów szachowych „Słowa”.

Omawiana praca, podobnie jak samo „Słowo Powszechnie”, zasługuje na liczną grupę czytelników, i to nie tylko spośród starszej generacji społeczeństwa.

Tadeusz Wolsza